Nr. 17. We Lwow[illegible]nia 1907. **Rocznik XII.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO“ we Lwowie

(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Związek stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie.

Wszelkie niedomagania naszych rękodzielników, ich nieporadność, bezsilność, zanik ich pracy, zarobku i znaczenia, pochodzą stąd, że są oni rozbici, że nie dążyli nigdy do silniejszych zjednoczeń, że nawet zaniedbywali i pogrążali w martwocie swoje własne korporacye przemysłowe, w których mogli przecież przychodzić do głosu, upominać się o swe prawa i dążyć do wzmocnienia swych stanowisk w społeczeństwie. A gdy stowarzyszenia nasze spały, a rękodzielnicy chodzili luzem — wytworzyła zapobiegliwa partya socyalistyczna centralne związki zawodowe, rzuciła armię ajentów swych na kraj, i pod stopami przemysłowców wszczęła nurtowania, które mogą się skończyć nietylko najcięższemi klęskami rękodzieł i przemysłu, lecz wstrząsnąć całą, z tak ciężkim trudem wznoszoną budową ekonomicznego odrodzenia Ojczyzny.

Nastąpiło więc opamiętanie. Poczęto się otrząsać z apatyi w korporacyach, powiedziano sobie, że nie wystarczy zwoływanie przygodnych wieców i uchwalanie jakichś sierdzistych, teoretycznych rezolucyi, o których się na drugi dzień zapomina — że trzeba bezustannej czujności i twardej pracy codziennej, jeżeli się ma dźwignąć zapoznany i pomiatany stan rękodzielniczy, że trzeba zewrzeć szeregi i wytworzyć najsilniejszą łączność osób i interesów, ażeby rękodzielnictwo krajowe podnieść do właściwej wyżyny, zdobyć dlań to znaczenie i poważanie, jakie mu się w społeczeństwie należy.

Temu głębokiemu odczuciu zawdzięczać należy, że z początkiem b. r. powstał „Związek samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców we Lwowie“ który w swojej, wybornie redagowanej *Gazecie mieszczańskiej* podjął obronę należnego mieszczaństwu stanowiska w narodzie i walczy z destrukcyjnymi żywiołami, które pod złudnem hasłem interesu robotniczego ciągną w przepaść zniszczenia dobro klas pracujących i dobro narodu.

Temu samemu ocknieniu przypisać także należy utworzenie „Związku stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie“, opartego na noweli przemysłowej z d. 23. lutego 1897. Długo trzeba było na to czekać, lecz wreszcie organizacya ta ustawowa przyszła do skutku, a zgromadziwszy wszystkie lwowskie korporacye do wspólnej pracy, rokuje jak najlepsze nadzieje rozwoju.

Pod względem urzędowym, na mocy §. 114. rzeczonej noweli, staje się Związek stowarzyszeń przemysłowych przyboczną Radą politycznej władzy powiatowej, względnie magistratu, zastępującego c. k. starostwo, a rozporządzenie ministerstwa z d. 20. marca 1897 unormowało zakres działania takiej Rady. Lecz już nie ta ustawa i rozporządzenie z r. 1897 będą na przyszłość tworzyły podstawę działalności Związku. Najnowsza ustawa przemysłowa z 5. lutego

1907, która z dniem 16. sierpnia br. zaczęła obowiązywać, rozszerzyła i podniosła w §. 130 znaczenie Związków. Nadaje im ona taki zakres działania, że we wielu najżywotniejszych sprawach korporacyj i wytworzonych przez nie instytucyj ekonomicznych, filantropijnych, naukowych, pada ich głos na szalę. Co więcej, ustawa nowa dopuszcza nietylko do tworzenia miejscowych, lecz także powiatowych, terytoryalnych (na terytoryum Izby handlowej) i krajowych Związków, jużto przez łączenie się poszczególnych korporacyj, jużto przez łączenie się Związków miejscowych czy terytoryalnych za pośrednictwem ich delegatów w organizacye wyższej kategoryi. Dane są zatem najszersze ramy do zespolenia kół rękodzielniczych, do zwarcia ich w ciała silne, zdolne do życia i akcyi energicznej, a to tem więcej, że na mocy ustawy mogą być one za organizacye obowiązkowe uznane. Rząd ułożył już wzór statutów dla takich związków, a od samych rękodzielników i ich korporacyj będzie teraz zależało, ażeby z uprawnień nowej ustawy — nie czekając lat dziesięć, jak po noweli z r. 1897 — lecz rychło i jak najenergiczniej, dla dobra rękodzieł i dobra kraju skorzystać.

To też witając świeżo powstały Związek stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, witamy go jako instytucyę młodą, która w najbliższych już tygodniach i miesiącach pomyśleć musi o swym dalszym rozwoju i przekształceniu, o swojem wprost zmężnieniu, które jej da siły do pracy nietylko nad własnemi podstawami, lecz nad budową Związków w ogóle i wytworzeniem, da Bóg, Związku krajowego, któryby się stał tamą dla tych lekkomyślnych a nawet zbrodniczych agitacyi, jakiemi się dziś rękodzieła, przemysł i cały ekonomiczny byt kraju podkopuje

J. Starkel.

Dwie wystawy okręgowe.

W ostatnich tygodniach odbyły się we Wadowicach i w Jaworowie wystawy rolniczo przemysłowe, które się przyczyniły, przynajmniej w pewnym okręgu obu tych miast, do ożywienia ruchu w zakresie rolnictwa, chowu bydła i przemysłu. O wynikach osiągniętych w zakresie rolnictwa, maszyn i narzędzi z rolnictwem i chowem bydła związanych nie będziemy tu mówili, bo to do naszego zakresu nie należy. Zajmiemy się wyłącznie okazami przemysłu i pozwolimy sobie uczynić kilka uwag ogólnych o sposobach urządzania u nas wystaw okręgowych.

Wystawa wadowicka — niech nam to przezacni jej inicyatorowie wybaczą — miała program cokolwiek za szumny. Tak np. mówienie w nim o „dziale sztuki polskiej“, obrazach, rzeźbach, szkicach i o przemyśle artystycznym, bez bliższych, bardzo ścisłych ograniczeń, wyglądało albo na ściąganie „sztuki polskiej“ z wysokości jej piedestału, albo na grube przecenienie własnych sił i możności — podobnie jak zapowiadanie działu maszynowego bez bliższego określania rodzajów maszyn, które na wystawie mają znaleźć miejsce. To naśladowanie wielkich, powszechnych wystaw w zapowiedziach, nie wywiera w ogóle dobrego wrażenia — raczej musi budzić niewiarę i ściągać mimowoli wyraz „szopka“ na usta — podczas gdy kategoryczne, skromne, bo z istoty rzeczy wynikające, ale zato bardzo ścisłe sprecyzowanie programu, staje się w takich razach o wiele więcej pociągającem. Zdaje się, że może i sami inicyatorowie uczuli się zbyt przygnieceni wielkością własnego programu, bo zrazu opadły im ręce i zanosiło się na zaniechanie wystawy — i dopiero, gdy przyszli im w pomoc ludzie praktyczniejsi, rzecz się ożywiła i przyszła do skutku wystawa, istotnie pożyteczna, ładna i zajmująca.

Wystawa została urządzoną niemal w samym środku miasta. Użyto na nią dwupiętrowego gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej, okolicznych ogrodów i plantów. Parter budynku i jego podwórze zajęte było przemysłem metalowym. Znalazły się tu wyroby austryackiego Towarzystwa górniczo-hutniczego w Węgierskiej Górce, Trzyńcu i Hucie Frydryka, a mianowicie świdry górnicze i rure wodociągowe (przyznano medal złoty) — wyborne sikawki i pompy Rudolfiego i Ski w Trzebini (medal złoty) — wyroby z żelaza i siatek drucianych wysoko rozwiniętej fabryki J. Goreckiego w Krakowie (medal srebrny), maszyny i narzędzia rolnicze firmy H. Cegielskiego z Poznania, która zamierza przesiedlić się do Wadowic (dyplom honorowy) — maszyny i narzędzia rolnicze Braci Bartik w Tarnowie (medal złoty), E. Szmeji z Białej (medal srebrny), D. Jury z Kęt — zegar wieżowy z pracowni M. Mięsowicza w Krośnie (medal srebrny) — wyroby żelazne i modele do nauki, wykonane w szkole przemysłu żelaznego w Sułkowicach (dyplom honorowy) i inne.

Dział stolarski reprezentowała w pierwszym rzędzie kraj. szkoła stolarska w Kalwaryi (dypl. honorowy) ładnymi i praktycznymi swymi meblami — pracownia Stypuły i Ski w Tarnawie, która wyrabia ławki i stoły ogrodowe (med. złoty), miejscowy stolarz Poloniak (med. bronzowy), J. E. Jarosiński z Kalwaryi (med. srebrny) i inne.

W dziale przemysłu włóknistego wystawiła koce i sukna fabryka Zajączka z Kęt (medal złoty) — Łańcuckie Towarzystwo akcyjne (med. złoty) — Szkoła tkacka w Wilamowicach (medal złoty) — F. Stamberger z Andrychowa drukowane płócienka (med. srebrny) — Tow. powroźnicze w Radymnie (med. złoty) i inne.

Pasami maszynowymi i rzemieniami transmisyjnymi obesłał wystawę S. Petzau z Żywca i otrzymał za nie medal złoty.

Drobne wyroby z drzewa, a mianowicie kołki szewskie, deski do prania i wełnę drzewną, wystawiła fabryka Dr. F. Łubieńskiego w Stryszowie (pow. wadowicki), koszyki i meble korzykarskie wzorowo wykonane szkoła koszykarska w Zatorze (dyplom honorowy) — okazy papieru do pakowania i galanteryjnego świeżo otwarta, znakomicie urządzona papiernia F. Romaszkana (med. złoty), w Wadowicach i fabryka L. Mehrländera tamże (medal srebrny).

Z zakresu przemysłu artystycznego są do zanotowania: Znany Krakowski Zakład witrażów Żeleńskiego (med. złoty) — T. Jabłoński i Ska Zakład fotograficzny i chromolitograficzny w Krakowie (med. złoty) — M. Salb, chromolitograf w Krakowie (med. srebrny) — Towarzystwo szat liturgicznych w Krośnie (med. srebrny) — fabryka wyrobów platerowanych M. Jarry w Krakowie (dypl. honorowy) — Towarzystwo zjednoczonych hafciarek w Makowie (dypl. honorowy) i szereg ładnych lub mniej ładnych okazów pracy kobiet i wyrobów amatorskich.

Wystawa trwała od 24. sierpnia do 5. września, zgromadziła ogółem tak w dziale prremysłowym jak i rolniczym blizko 400 wystawców, była z gustem urządzona i gościła około 10.000 zwiedzających.

* *
*

Wystawa jaworowska ogłosiła program znacznie skromniejszy, a mimo to wywarła bardzo dodatnie wrażenie i była godną zwidzenia.

Wiele uroku miało przedewszystkiem jej pomieszczenie. Dzięki ofiarności hr. L. Dębickiego, został na nią oddany obszerny ogród dawnego dworu króla Jana III. w Jaworowie, gdzie to król, wedle tradycyi, brał do tańca „kowalową z końca“ — więc i to miłe wspomnienie rzucało złote blaski na całą wystawę.

A zaznaczyć trzeba jeszcze jedną rzecz, godną naśladowania. Zamiast stosowanej przy wielu wystawach przysłowiowej zasady „zastaw się a postaw się“ — powiedziano sobie w Jaworowie, że trzeba się rządzić innem, rozumniejszem przysłowiem, tj „wedle stawu grobla“ i urządzić się jak najoszczędniej. Było to tem bardziej wskazane, że Jaworów nie miał do rozporządzenia żadnego większego budynku i musiał wystawić szereg pawilonów dla pomieszczenia okazów wystawowych. Otóż z zadania tego wywiązał się znakomicie inżynier powiatowy p. Jarosz, któremu wystawienie pawilonów poruczono, wyzyskał wybornie położenie ogrodu nad stawem, i z samych tarcic, bez żadnych ozdób, farb i emblematów, stworzył bardzo dobrą całość, która samemi swojskiemi liniami budynków i gustownem ich ugrupowaniem wywoływała niezwykle miłe wrażenie. Jeżeli przytem — jak zapewniają — „związano koniec z końcem“, to sztuka ta zasługuje na najgorętsze zalecenie u wszystkich instalatorów wystaw okręgowych.

Działy rolnicze, wystawa ziemiopłodów, bydła, owiec, nierogacizny, ulów, ryb itd., były bogatsze niż w Wadowicach, natomiast dział przemysłu, ograniczony niemal wyłącznie do miasta Jaworowa i okolicy, przedstawiał się o wiele skromniej, a jednak bardzo był ciekawy.

Oczywiście, że prym trzymało w niem zabawkarstwo i sitarstwo, będące przemysłem domowym jaworowskim, a obok niego zabawkarstwo nowsze, uprawiane w kraj. szkole zabawkarskiej, koronki miejscowej szkoły koronkarskiej, miejscowe i okoliczne wyroby koszykarskie, szczotkarskie, bronzownicze, tkackie, stolarskie itd.

Nie będziemy tu wchodzili katalogowo w szczegóły wystawy, lecz poprzestaniemy na wrażeniach i wzmiankach ogólnych co do całej grupy okazów przemysłowych.

Zabawkarstwo jaworowskie ulega gruntownemu przekształceniu — wystawa była też obrazem tej przełomowej chwili. Obok wyrobów, wykonywanych jeszcze po chatach jaworowskich, jak zabawki bardzo prymitywne, łyżki, wrzeciona, wałki do ciasta i t. d. są już całe serye zabawek nowszych, wykonywanych przez szkołę zabawkarską i przenoszących się zwolna do przemysłu domowego. Są tu zabawki trojakiego rodzaju: rzeźbione, toczone i stolarskie, a wszystkim usiłuje szkoła nadawać charakter swojski i stwarza typy wyborne, zasługujące na pochwałę i rokujące wielką przyszłość rozwojowi tej gałęzi produkcyi. Nadzieja ta jest tem bardziej uzasadniona, że do pomocy w wyrobie zostały już zaprzągnięte i maszyny, a więc umożliwioną została produkcya masowa, decydująca o zbycie, bo obniżająca koszta wyrobu i cenę jego.

Koszykarstwo nie przedstawiło się całkiem zadowalniająco. Wykonanie przedmiotów wystawowych było staranne, ale formy nieco przestarzałe i w ogóle brak smaku, którego dziś w koszykarstwie wymagają. Jeden z producentów wystawił mebelki bambusowe całkiem przyzwoite i niedrogie.

Znacznie lepiej wyglądało szczotkarstwo miejscowe. Przedstawicielami tegoż byli znany już oddawna nauczyciel Bielikowicz z pobliskiego Jaworowu Załuża i firma Singer z Jaworowa. Wyroby ich, od najgrubszych do bardzo wykwintnych, przedstawiły się wybornie, a budziły co do dobroci użytego w nich materyału tem więcej zaufania, że Jaworów znanym jest jako jedna z główniejszych miejscowości, w której kwitnie handel szczeciną.

Koronkarstwo jaworowskie, zaczynające pod wpływem miejscowej sakoły koronkarskiej szerzyć się jako przemysł domowy w Jaworowie, dzięki pracy i usilnym staraniom kierowniczki, panny Bartmann,

znane jest z dokładności i piękności swych wyrobów i nie potrzebuje dalszego rozwodzenia się nad niem.

Oryginalnymi są wyroby bronzownicze, produkowane w Jaworowie. Niektóre z nich uderzają swemi formami, czerpanemi z dawnych świeczników żydowskich inne wszakże, bardzo niefortunne, świadczą o braku wykształcenia artystycznego wytwórców, którego przedewszystkiem w bronzownictwie tak bardzo potrzeba. Nie można więc mówić na razie o jakiejś produkcyi, któraby miała żywotne podstawy rozwoju.

* * *

Na zakończenie sprawozdania należy dodać, że w obu wystawach brała także udział ruchoma wystawa Ligi pomocy przemysłowej, która jest zbiorem okazów najważniejszych z zakresu przemysłu krajowego. I ta okoliczność daje nam jeszcze powód do uczynienia ostatniej, zasadniczej uwagi. Oto wydaje się nam, że wystawy okręgowe powinnyby za główne swe zadanie programowe uważać zbieranie, ale d o k ł a d n e z b i e r a n i e o k a z ó w p r z e m y s ł u m i e j s c o w e g o i z o k o l i c n a j b l i ż s z y c h, należących do zakreślonego okręgu, a uzupełnienie wystawy okazami z dalszych części kraju pozostawiać Lidze przemysłu krajowego, która jest właśnie powołaną, ażeby swą wystawą ruchomą najważniejsze firmy przemysłowe kraju reprezentować. W ten sposób nabierałaby każda wystawa, nie przekraczając roztropnych granic, pewnych cech odrębności, a byłaby zawsze uzupełniona obrazem głównych przedsiębiorstw przemysłowych z dalszych części kraju, i możeby się wtedy uwolniono także od pewnej grupy wiecznych wystawców — którzy na każdą wystawę jak na jarmark jadąc i polując na medale — przestają w końcu budzić interes dla siebie, a budzą przecież to uczucie, że przemysłu jest chyba w kraju niewiele, skoro jedni i ci sami wszędzie się prezentują.

Z rocznych sprawozdań szkół zawodowych w Galicyi.

I. Kraj. Szkoła stolarska w Kalwaryi.

W ślad za sprawozdaniem, ogłoszonem przez Dyrekcyę szkoły, podajemy następujące o niej wiadomości:

W b. r. ubiega dziesięć lat, odkąd Szkoła stolarska, kosztem kraju stworzona, rozpoczęła swą pracę w Kalwaryi. Stolarstwo miejscowe chyliło się wówczas zupełnie do upadku. Wytwarzano tam meble ordynarne, tandetne, na tandecie wiedeńskiej wzorowane, i wśród całego szeregu stolarzy znachodził się jeden tylko taki, który wytwarzał meble lepsze, zawsze jednak na wzorach niemieckiego renesansu oparte i w formach swych zbyt ciężkie.

Istniało już wprawdzie w tym czasie założone przez Dr. Tadeusza Bresiewicza, b. adwokata i kuratora szkoły, Towarzystwo stolarzy, nie miało ono jednak wykształconych sił zawodowych, tak dla prowadzenia technicznego jak i handlowego, i właściwie istniało tylko na papierze, gdyż licząc 28 członków, miało zaledwie 180 K wpłaconych udziałów. Ratowano się tedy kapitałem obcym, w kwocie 2000 K, który uwiązł w zakupionym a przez kilku członków rozebranym materyale drzewnym. Kapitału tego Towarzystwo ściągnąć nie mogło, gdyż wszyscy ci członkowie byli zadłużeni i nie mieli z czego zapłacić, względnie o spłacenie długów się nie troszczyli.

Taki był stan rzeczy, gdy rozpoczęła swą pracę szkoła stolarska, dążąc stale do podniesienia stanu ekonomicznego kalwaryjskiego rzemiosła stolarskiego i tegoż technicznego udoskonalenia. Kierownik szkoły objął z początkiem r. 1898, początkowo jako prezes Rady nadzorczej, później jako dyrektor ster Towarzystwa Stolarzy, a przeprowadziwszy reorganizacyę tegoż, wciągnął szersze zastępy obywatelstwa okolicznego i miejscowego do współdziałania w pracy. Jakoż Towarzystwo wydało już w r. 1898 cennik miejscowych wyrobów, a to celem zorganizowania handlu wyrobami członków, w r. 1899 zakupiło grunt na skład materyałów a w r. 1900 wybudowało na tym gruncie własny magazyn na skład mebli. Odtąd rozwój Towarzystwa stale wzrasta, a posiłkowany ciągle przez Zarząd szkoły i czynny udział kierownika, dochodzi przez ofiarowanie gruntu pod budowę nowych budynków szkolnych do możności 10-letniego bezpłatnego korzystania z maszyn roboczych w szkole się znachodzących, który to okres czasu zapewnić może trwałe Towarzystwu podstawy.

Poniżej przedstawione cyfry dadzą wyobrażenie o wzroście Towarzystwa. I tak:

	W r. 1897:	1907:
Ilość członków Tow. wynosiła	28	67
Wysokość fund. rez. „	44 K	2709 K 39 g.
„ „ maszyn. „	— „	2683 „ 01 „
„ wpłacon. udz. „	140 „	3019 „ 61 „
Własny kapitał Towarz.	212 K	8412 K 01 g.
Stan zaciągniętych długów	1200 K	31467 K 57 g.
„ wierzytelności u czł.	1315 „	2393 „ 96 „
„ „ u odbior.	— „	17407 „ 02 „
Zapasy magazynowe . . .	100 „	11404 „ 76 „
Nieruchomości	— „	5400 „ — „

Powyższe cyfry, a zwłaszcza cyfra własnego majątku Towarzystwa, objaśnia najlepiej 10-letni rozwój i pracę nad utrwaleniem podstaw tegoż.

Dodać jeszcze należy, że Towarzystwo, korzystając bezpłatnie z maszyn roboczych szkoły, na których obrabia materyały 30 stolarzy, członków tegoż Towarzystwa, pobiera od nich za tę obróbkę bardzo skromne opłaty i ze źródła tego uzyskało już w r. 1906

1722 K 56 g., o którą to kwotę majątek Towarzystwa się powiększył.

Tak się przedstawia 10 letnia praca Zakładu nad rozwojem miejscowego przemysłu, przyczem podnieść należy, że wyroby Towarzystwa zaczynają zdobywać sobie powoli coraz szerszy popyt w kraju — a w rysunku i technicznem wykonaniu dosięgły już pod kierunkiem szkoły pożądanych wyżyn i coraz więcej się udoskonalają.

Działalność Zakładu w kierunku naukowym wydała również w ciągu ubiegłego dziesięciolecia dodatnie rezultaty. W tym czasie wykształciło się w szkole 29 uczniów zwyczajnych, (z których 27 otrzymało świadectwa uzdolnienia zawodowego), 43 uczniów kursu majstersko-czeladniczego, (z których 38 ukończyło naukę z dobrym postępem), tj. razem 72 uczniów, z których wszyscy bez wyjątku pozostają i pracują w zawodzie stolarskim.

W ostatnim r. szk. utworzona przy pomocy kraju bursa dawała utrzymanie zupełne 8-iu uczniom, a przy staraniu miejscowego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, za poparciem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, i Wydziału powiatowego w Wadowicach, znajdą i w przyszłości wszyscy uczniowie pomieszczenie w tejże.

W bursie otrzymują uczniowie, oprócz zdrowego i obfitego wiktu, mieszkanie z opałem i praniem bielizny. Całkowite utrzymanie ucznia w bursie wynosi przeciętnie około 360 K rocznie. Pierwszeństwo przyjęcia na otrzymanie w bursie mają uczniowie, otrzymujący stypendya krajowe na kształcenie się w zawodzie stolarskim.

W skutek założenia bursy i dalszego jej rozszerzenia zostanie uregulowaną frekwencya Zakładu, która, z braku uczniów na III. r. nauki, oraz z powodu wydalenia uczniów krnąbrnych i nieodpowiednio się zachowujących, była w r. 1906 małą.

Z powodu nowo uchwalonych zmian ustawy przemysłowej, czyni Zakład starania, aby nietylko ci uczniowie, którzy 4-letnią naukę w szkole ukończą, ale także i inni nadzwyczajni — którzy wstąpiwszy do szkoły i wykazawszy się dobremi świadectwami z odbytej praktyki zawodowej, w krótszym czasie zdobędą potrzebne uzdolnienie zawodowe — otrzymywać mogli świadectwa uzdolnienia zawodowego, uprawniające do samoistnego prowadzeniu rękodzieła stolarskiego. W ten sposób zachęci się młodzież stolarską do korzystania z nauki w szkole i umożliwi się przygotowanie odpowiedniego a tak jeszcze ciągle potrzebnego materyału robotniczego dla Kalwaryi, względnie zachodniej części kraju naszego, skąd ciągle słyszeć się dają utyskiwania na brak robotnika.

Szkoła stolarska w Kalwaryi cierpi ciągle, tak jak i dawniej, na brak wody, którą trzeba zawsze doprowadzać z po za realności Zakładu. W czasie jesieni i zimy narażony jest Zakład często i na wstrzymanie całego ruchu maszynowego dla braku wody Zarząd Zakładu ma jednak nadzieję, że Wydział krajowy, ze względu na niezbędną potrzebę budowy wodociągów w Kalwaryi, o które gmina Kalwaryi robi ciągle starania, oraz ze względu, że gmina Kalwaryi obowiązuje się na wypadek otrzymania subwencyi krajowej doprowadzić wodociąg aż do budynku Zakładowego, przedstawi Sejmowi wniosek udzielania gminie Kalwaryi subwencyi na budowę wodociągów, a to w formie rocznych a potrzebnych na amortyzacyę odpowiedniej pożyczki anuitetów, i w ten sposób zabezpieczy Zakład od braku wody, tembardziej, że przez zarządzone a potrzebne zwiększenie siły maszyny parowej, znacznie więcej wody niż obecnie dla utrzymania stałego ruchu będzie potrzeba.

Kierownikiem szkoły jest p. Władysław Niemczynowski, nauczycielem rysunków Roman Linhardt, werkmistrzem maszynowym Franciszek Drożdż, werkmistrzem stolarstwa Stanisław Halczuk, werkmistrzem snycerstwa Karol Kudelski.

Kuratorem szkoły, stojącym na czele Komitetu szkolnego, jest p. Grzegorz Lisowski c. k. notaryusz miejscowy.

Nauka jest czteroletnią na podstawie następującego programu nauki i tygodniowego rozdziału godzin:

Rok	Język polski i korespondencya	Rachunki	Geometrya	Rysunki: wolnoręczne	Rysunki: geometryczne	Rysunki: architektoniczne	Rysunki: zawodowe budowlane	Rysunki: zawodowe meblowe	Technologia drzewa	Rachunki przemysłowe i kalkulacya	Prowadzenie ksiąg przemysłowych	Hygiena i ustawa przemysłowa	Razem godzin teoretycznych	Nauka praktyczna w warsztacie w zimie	Nauka praktyczna w warsztacie w lecie	Razem godzin nauki w zimie	Razem godzin nauki w lecie
I.	3	4	.	6	4	.	.	.	.	.	.	.	17	37	43	54	60
II.	3	2	1	6	.	.	4	6	.	.	.	.	22	32	38	54	60
III.	.	.	.	6	.	6	2	8	2	2	2	1	29	25	31	54	60
IV.	.	.	.	.	.	.	.	10	.	2	2	.	14	40	46	54	60

Uczniów zwyczajnych było na rok szkolny 1906/7 10 zapisanych, z tego opuściło Zakład w ciągu r. 4,

ukończyło naukę 6. Nadto specyalnie w dziale stolarstwa maszynowego pobierało naukę 3 uczniów.

Oprócz tego odbywały się w jesieni kursa wieczorne dla majstrów i czeladzi, a to kurs przygotowawczy dla nauki rachunków, który obejmował 32 godzin nauki i zgromadził 14 czeladników miejscowych i kurs dla nauki rysunku wolnoręcznego, zawodowego i rachunkowości przemysłowej, na który obrócono 136 godzin.

Zasiłki stypendyjne i na utrzymanie uczniów w bursie wynosiły 3.377 K i były pokryte subwencyami Wydziału krajowego, Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie i własnymi dochodami szkoły.

Cały koszt utrzymania szkoły wraz z halą maszynową wynosił około 24.000 K.

Uprawa i wyprawa lnu i konopi w Galicyi.

Czyniono już w kraju naszym różne usiłowania, ażeby podnieść uprawę i wyprawę lnu i konopi — lecz nie odniosło to wielkiego skutku i w rezultacie ani pod względem rolniczym, ani pod względem przemysłowym, nie podniesiono ilości i jakości prodnacyi obu tych ważnych roślin i ich włókien. Tymczasem wzrasta znaczenie obu tych rodzajów włókien dla przemysłu włóknistego i spotykamy się z zabiegami Niemców i Anglików, ażeby się w Galicyi zająć na większą skalę uprawą i wyprawą lnu i konopi. Zarówno dla rolników jak i przemysłowców naszych nie powinna to być rzecz obojętna i dlatego zwracamy na to ich uwagę.

Wiedeńskie czasopismo *Das Handels-Museum* podało w zeszycie czerwcowym b r. wiadomość, że wiceprezydent austro-węgierskiej Izby handlowej w Paryżu podniósł sprawę ewentualnie korzystnego wywozu austryackiego lnu i konopi do Francyi, dokąd Austro-Węgry dotychczas artykułów tych wcale nie wywoziły, lecz owszem sprowadzają nawet len w większych ilościach, zwłaszcza z Rossyi, dlatego, że produkcya własna monarchii jest zbyt małą, a co do jakości włókna, z powodu niedbałego roszenia, mniej cenną. Pod uprawę konopi przypadało w całej Austryi w r. 1905 tylko 28.000, a z tego na samą Galicyę 20.000 hektarów. Ten tak znaczny udział Galicyi w uprawie konopi jest już sam przez się dostatecznym powodem, ażeby zwrócić uwagę na ten artykuł produkcyi, dążyć do wzmocnienia go, ulepszenia i podniesienia ceny, skoro wzrasta za nim popyt na targach europejskich.

Powołane ku temu czynniki powinnyby przeto zająć się tą sprawą i starać się przedewszystkiem o to, aby:

a) przez odpowiednio zastosowaną selekcyę, uzyskać produkt pierwszej jakości do zbioru i na nasienie;

b) przez badania doświadczalne ustalić czas, zbioru tak, by nie zbierano za wcześnie ani za późno

c) przez należycie przeprowadzone roszenie lnu i konopi, uzyskiwać włókna jednakiej barwy i wytrzymałości.

Dążenia tego rodzaju natrafiają wszakże na nieprzeparte trudności z tego względu, że uprawa lnu i konopi spoczywa prawie wyłącznie w ręku małych właścicieli ziemi, i że się nią dotychczas więksi właściciele w sposób racyonalny nie zajęli. Mały właściciel zaś, włościanin, a raczej włościanka, zajmująca się wyprawą w sposób tradycyjny, czyni to źle lub dobrze, bez rozumienia rzeczy, przyczyniając się niejednokrotnie do zepsucia włókna, skutkiem czego przędza lniana i konopna galicyjska mniejszą ma targową cenę, niżby mieć powinna. Dodać do tego należy w końcu, że i sposób handlowania temi artykukułami, skupowanie ich przez drobnych przekupniów, nieumiejętne sortowanie itd. obniżają wartość galicyjskiego lnu i konopi — i pozbawiają producentów odnośnej korzyści.

We Francyi i Belgii roszenie czy rosztowanie (Rösten) lnu i konopi jest rodzajem przemysłu, który, bez względu na porę roku, zajmuje się fabrycznie roszeniem w specyalnie na ten cel urządzonych rosztowniach, gdzie dobór wody, kadzi i kotłów, stosowanie potrzebnej temperatury itd. ściśle i umiejętnie są przestrzegane w tym celu, ażeby z roślin surowych jak najdokładniej i jak najlepsze włókno uzyskać.

We Francyi istnieje Comité linier de France, którego zadaniem jest podnoszenie uprawy i wyprawy lnu francuskiego. Czynione są też badania i przez uczonych, na czem roszenie lnu polega i czego przy fabrycznem roszeniu należy przestrzegać, ażeby otrzymać włókna jak najlepsze. Tak np. Chevreuil wykazał, że tylko kwasowi pektynowemu zawdzięcza włókno lniane swe dodatnie przymioty, tj. że się lśni i jest tłustawe w dotknięciu. Ważną przeto dla producenta lnu jest wiadomość, że zlepiszcze, które spaja włókna w roślinie, to nie jest ani guma ani żywica, ale pektoza, która musi być przez roszenie racyonalnie w kwas pektynowy zamieniona, i że musi być w stosownej chwili proces roszenia przerwany, jeśli włókna mają się należycie rozdzielić i cenne swe własności zachować.

Rosztownie fabryczne w Belgii są tak urządzane, że moczy się len w kadziach w wodzie do 30° C ogrzanej przez trzy doby. To wystarcza, ażeby uzyskać włókno pierwszej jakości. W najnowszych czasach omawiane bywają rozmaite ulepszenia w urządzeniach rosztowni fabrycznych, i uzyskano patenta na specyalnie do tego celu konstruowane naczynia, w których także odpowiednio ogrzana woda w trzech dobach procesu rosztowania dokonywa.

Wzmiankować wkońcu wypada i o próbach, czynionych we Francyi z roszeniem, które się opiera wprost na reakcyach chemicznych, mających na celu

oddziaływanie na pektozę i przeistaczanie ją na kwas pektynowy.

Jednem słowem i w zachodnich krajach Europy i w Ameryce zwracają dziś znacznie żywszą uwagę na uprawę i wyprawę lnu i konopi. Włókno obu tych roślin nabiera znów wartości w porównaniu z bawełną, która się już wykwintnym konsumentom sprzykrzyła — popyt za tkaninami lnianemi wzrasta — byłaby zatem pora, ażeby zarówno rolnicy jak i przemysłowcy galicyjscy zajęli się dziś żywiej kwestyą uprawy i wyprawy lnu i konopi, którą w ostatnich dziesiątkach lat tak bardzo zaniedbano.

Pralnia parowa we Lwowie.

Przed paru miesiącami otwarto we Lwowie zakład przemysłowy, urządzony według wszelkich wymogów techniki i hygieny. Jest to pierwsza gal. pralnia parowa inż. Antoniego R. Fleischla przy ul. św. Marcina l. 30. Tow. Politechniczne, zaproszone przez właściciela, urządziło dnia 12. czerwca wycieczkę do pralni, a organ Towarzystwa *Czasopismo techniczne* taki podaje opis tejże:

Pralnia składa się z głównego budynku, w którym się pierze bieliznę dla wojska i osób prywatnych i z drugiego budynku, przeznaczonego wyłącznie do prania bielizny szpitalnej. Pierwszy, rozmiarami znacznie większy budynek, składa się z trzech części, z których pierwsza obejmuje mieszkania i biura, druga część właściwą pralnię, a trzecia lokal maszynowy i kotłownię.

Główną częścią zakładu jest hala 647·5 m^2 powierzchni, przedzielona oszkloną ścianą na dwie części, na właściwą pralnię i maglownię. W pierwszej części, wzdłuż wewnętrznej ściany, ustawione są w liczbie sześciu patentowane maszyny do prania. Maszyna do prania składa się z cylindra żelaznego stale osadzonego, w którym na wale osadzony jest miedziany bęben, dziurkowany na całej powierzchni i karbowany podłużnie. Bęben, który wpełnia się bielizną, przeznaczoną do prania, wykonywa automatycznie po parę obrotów w jedną i drugą stronę, wskutek czego zawarta w nim bielizna jest ciągle w ruchu i styka się dokładnie z płynem. Przyrządy te są zaopatrzone w dopływ pary, tak, że umieszczona w nich bielizna jest płukana kolejno zimną i ciepłą wodą, roztworem mydła, sody itp. Bęben robi 85 obr. na min., a pranie w nim trwa około pół godziny. Przyrządy do prania otrzymują ruch ze wspólnej transmisyi. Do każdego przyrządu należy centryfuga z ruchomym, dziurkowanym bębnem miedzianym, robiącym 1000—1200 obr. na minutę. W centryfugach suszy się częściowo wypraną już bieliznę, a odwodnienie dochodzi w nich do 5%. Obok powyższych maszyn ustawione są kadzie z cynkowanej blachy żelaznej, o średn. 1 *m* i wysok. 1 *m* z dopływem pary, służące do przygotowania ługu. Kadzie te służą także do odtłuszczania bielizny kuchennej przez gotowanie jej z roztworem sody, przez co unika się zanieczyszczenia innej bielizny przy równoczesnem praniu w przyrządach. Dalej ustawione są jeszcze zbiorniki, przeznaczone do rozmiękczania i przygotowawczego prania pewnej kategoryi tkanin, np. koców, i dwie płuczki żelazno betonowe, opatrzone kołem łopatkowem, służącem do ciągłego poruszania wody. Urządzenie to zastępuje płukanie koców, kołder wełnianych itp. płynącą wodą.

Wypraną i centryfugowaną bieliznę suszy się. Koce itp. duże przedmioty rozwiesza się w skrzyniach na 10—12 ramach 2·5 *m* wysok., 4 *m* dług. Cała skrzynia ma 4 *m* szerokości. Do suszenia służą kaloryfery, w których ogrzewa się dopływające świeże powietrze, przepływa ono przez skrzynię i jest następnie wysysane wentylatorem. W dnie słoneczne, suszenie w skrzyniach zastępuje się suszeniem na wolnem powietrzu, do czego nadają się płaskie t. zw. drzewnocementowe dachy o pow. przeszło 1400 m^2, zasiane trawą.

Do szybkiego suszenia i gładzenia centryfugowanej drobnej bilizny służą dwa magle parowe 3·5 *m* długie. Magle te (t. zw. kalandry) składają się z toczonych i polerowanych cylindrów, ogrzewanych parą i walców cisnących, owiniętych lnianą tkaniną. Jednorazowe przepuszczenie przez magiel centryfugowanej bielizny wystarcza do zupełnego jej wysuszenia i wygładzenia. Sprawność tych magli jest bardzo wielka, np. dziennie można w nich wysuszyć i wymaglować około 40.000 serwet.

Do gładzenia bielizny, wysuszonej w skrzyniach lub na wolnem powietrzu, służą trzy duże magle skrzyniowe. Do wyciągania i apretury firanek, portyer, nakryć stołowych itp. służą specyalne cylindry, sporządzone z kutej, niklowanej blachy miedzianej, ogrzewanej parą pod ciśnieniem. Cylindry te mierzą w obwodzie 4 *m*.

Dalsze operacye z wypraną bielizną odbywają się prawie wyłącznie maszynowo, z wyjątkiem prasowania niektórych przedmiotów garderoby, które wymagają ręcznego wykończenia.

Służą do tego osobne urządzenia maszynowe, umożliwiające jednostajne krochmalenie bielizny, osobne do prasowania bielizny krochmalonej, do t. zw. rondowania kołnierzyków i manszetów itp. Wszystkie te specyalne urządzenia są ogrzewane gazem, wytwarzanym w fabryce.

Dla opisanych powyżej aparatów potrzeba jest około 700 *kg* pary na godzinę. Do wytwarzania pary, potrzebniej bezpośrednio do użytku pralni i do poruszania motoru, służą dwa kotły dług. około 9 *m* średn. 2 *m* z falistemi rurami płominnemi o 0·8 *m*. Powierzchnia ogrzewalna wynosi po 80 m^2, powierzchnia

rusztu po 2·25 m^2. Kotły pracują pod ciśnieniem 8 *atm*.

Do poruszania maszyn służy motor parowy leżący, bez kondensacyi, o średn. cylindra 370 *m/m* i skoku tłoka 630 *m/m* przy 100 obr. na minutę i daje maximum, przy 7 *atm* nadciśnienia 91 *KP*. Motor zużywa 14·2 *kg* pary nasyconej na konia i godzinę. W lokalu maszynowym ustawione są prócz motoru dwie pompy do zasilania kotłów i zbiornika o wydatności po 12.000 *l* na godzinę. Do zasilania kotłów i maszyn w pralni wodą zimną i gorącą służą dwa zbiorniki po 10 m^3. Wody do użytku fabryki dostarcza własna studnia, kopana i ocembrowana do głębokości 8 *m* o średnicy 2 *m*, a wiercona do 21 *m* o średn. 50 *cm*. Wydajność studni wynosi 25 – 30 m^3 na godzinę. Wodę ze studni poddaje się oczyszczaniu (odmiękczaniu) w aparatach do czyszczenia i klarowania systemu Derveaux-Reisert, o wydatności 20 m^3 na godzinę. Czyszczenie wody odbywa się na znanej zasadzie strącania zawartego w wodzie wapna, jako nierozpuszczalnego węglanu wapna, zapomocą mleka wapiennego i usuwania gipsu i resztek wapna roztworem sody.

Wszystkie lokale budynku fabrycznego ogrzewane są centralnie parą o wysokiem ciśnieniu, a do ogrzewania używa się pary, wychodzącej z motoru lub bezpośrednio z kotłów.

Do oświetlenia elektrycznego służy dynamomaszyna o sprawności 25 *KW* przy 115—160 *V* i 860 obr. na min.

Druga część zakładu, przeznaczona do prania bielizny szpitalnej, jest urządzona zupełnie analogicznie do opisanej poprzednio, różni się tylko tem, że ze względu na mniejszy zakres działania jest mniejszą od poprzedniej i że bielizna, przed praniem, poddawana jest dezinfekcyi parą.

Ogólne wrażenie, jakie się odnosi przy zwiedzaniu pralni inż. Fleischla, jest bardzo korzystne. Przedewszystkiem uderza zwiedzającego przestronność wszystkich ubikacyj, doskonałe oświetlenie, wentylacya i znakomity rozkład.

KRONIKA.

Zapiski przemysłowe.

„LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ“ W dniach 5-go i 6-go października b. r. odbędzie się we Lwowie IV-ty zwyczajny Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej z następującym programem:

W sobotę dnia 5 go października o 9 tej rano nabożeństwo w kościele katedralnym, a o 10 tej przed południem zebranie ogólne delegatów, członków Towarzystw Pomocy przemysłowej, Towarzystw „O własnych siłach“ i zaproszonych gości w sali ratusza lwowskiego z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przez Prezesa Ligi Pomocy przemysłowej. 2. Przemówienia reprezentantów zaproszonych Władz i instytucyj. 3. Sprawdzenie legitymacyi delegatów na Zjazd. 4. Ukonstytuowanie się Zjazdu i podział na sekcye: a) organizacyjna (statutowa), b) finansowa, c) przemysłowo handlowa — tudzież przydzielenie zgłoszonych na Zjazd wniosków i referatów. 5. Zatwierdzenie protokołu III. Krajowego zjazdu. 6. Sprawozdania Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej i Biura Ligi Pomocy przemysłowej o obecnym stanie tej organizacyi. 7. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z rachunków za r. 1906—1907. 8. Budżet na r. 1908. 9. Wnioski samoistne.

Od 2-ej do 4-tej popołudniu zwiedzanie lwowskich zakładów przemysłowych według osobnego programu.

Od 4-ej do 7-ej popołudniu obrady w sekcyach w ratuszu lwowskim.

O 8-ej wieczorem zebranie towarzyskie — Wieczornica w sali hotelu Europejskiego.

W niedzielę dnia 6. października o 10-tej przed południem zebranie ogólne z porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie sekcyi: a) organizacyjnej, b) finansowej, c) przemysłowo-handlowej. 2. dyskusya i uchwały. 3. Oznaczenie miejsca i czasu przyszłego Krajowego zjazdu. 4. Zamknięcie obrad.

O 2-ej popołudniu wspólny obiad i pożegnanie uczestników Zjazdu w sali hotelu Europejskiego.

OD ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ przemysłowych we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

„Po myśli §. 114. ust. przem. z d. 23. lutego 1907 zawarły lwowskie Stowarzyszenia przemysłowe między sobą Związek stowarzyszeń przemysłowych, (Izba stowarzyszeń rękodzielniczych) celem bronienia swych praw i interesów w rękodzielnictwie i przemyśle. Zorganizowanie i ukonstytuowanie się tego Związku trwało czas dłuższy. Obecnie, po gruntownej rekonstrukcyi lokalu w ratuszu, jak również reorganizacyi biura, Związek ten rozpoczął prawidłowe funkcye urzędowe z d. 1. września b. r.

Nowa ustawa przemysłowa z d. 5. lutego 1907. rozszerza znacznie zakres działania takich związków, mamy przeto nadzieję, że przy solidarnej organizacyi i gorliwej pracy stworzymy z naszego Związku siłę, która wybitną będzie odgrywać rolę w życiu rękodzielniczem i przemysłowem kraju. Statut Związku, zmieniony według wymogów nowej ustawy przemysłowej, przeszlemy w swoim czasie Szanownej Redakcyi do użytku.

Równocześnie podajemy do wiadomości Szanownej Redakcyi skład prezydyum i urzędników biura: Prezes Jozef Schirmer, wiceprezes Michał Makowicz, sekretarz administracyjny Ferdynand Ohly, sekretarz Związku Juliusz Starkel jun.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ***Juliusz Starkel.*** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.